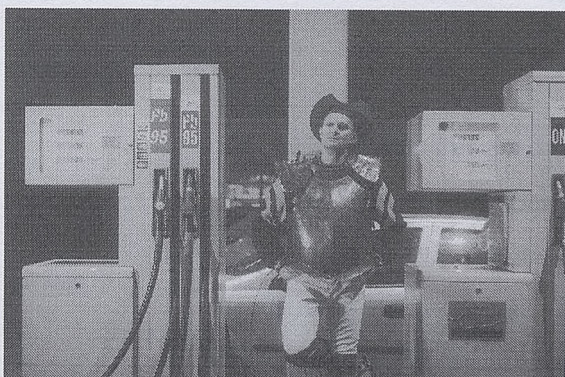


30.12.2022, 14:24

## Podróż bez końca

„Don Kichot, rzewne pieśni kobiety, popularne seriale i rycerze” w reż. Michała Siegoczyńskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pisze Paweł Kluszczyński z Nowej Siły Krytycznej.



fot. Klaudyna Schubert/mat. teatru

wybraną w castingu, jakby ze starego nagrania amatorską kamerą albo z taśmy VHS, stanowi klamrę długiego przedstawienia o równie niekrótkim tytule – „Don Kichot rzewne pieśni kobiety popularne seriale i rycerze”. Reżyser Michał Siegoczyński zafundował widzom coś na kształt *déjà vu*.

Przedstawienie jest prztyczkiem w nos myślenia o egzystencji, której celem – według wielu – jest małżeństwo, a reszta życia to nic nie wartę strzępki czasu, że młody człowiek musi odnaleźć swoją drugą połówkę, wziąć ślub i koniecznie być szczęśliwy. O poszukiwaniu upragnionego spełnienia, ale nie tylko, opowiedział reżyser, wystawiając impresję na temat „Don Kichota”. W programie do premiery Teatru Ludowego w Krakowie napisał, że jest to strumień świadomości wywołany lekturą powieści Miguela de Cervantesa. Mimo nawarstwienia klisz popkulturowych, wątków i postaci, spektakl nie nuży, ani nie wywołuje uczucia zagubienia.

Opowieść snuje współczesny Don Kichot (Paweł Kumięga), to nie błędny rycerz z La

Można odetchnąć z ulgą,  
ale i z niedowierzaniem, że  
po prawie czterech  
godzinach spektaklu,  
wprawdzie nienudnego,  
akcja wraca do punktu  
wyjścia. Scena z wesela  
Don Kichota z Dulcyneą

Manchy, którego znamy ze starych rycin, ale mężczyzna po trzydziestce. Jak pierwowzór nie przestał być dzieckiem (dosłownie w krótkich spodenkach), szukającym szczęścia i zrozumienia w świecie. Dziś częściej mówimy o kobietach, o osobach lgbtq+ jako wykluczonych przez patriarchalne społeczeństwo. Zapominamy, że w zmieniającym się świecie, wciąż pozostają mężczyźni, których system wartości musi być zredefiniowany. Dobrze pokazuje to scena, w której zostaje wyświetlona informacja o śmierci Sancho Pansy (Ryszard Starosta), ginie na wojnie, ale znów pojawia się w świecie Don Kichota jako młody chłopak, by pokazać, iż można inaczej pokierować życiem. Przywołując liczne kalki z kultury masowej Siegoczyński próbuje odnaleźć ścieżkę funkcjonowania tego rodzaju idealistów w naszym społeczeństwie. Nawet jeżeli poszukiwania nie prowadzą do gotowych odpowiedzi, to są dobrą wskazówką, gdzie należy się rozglądać.

Tytułowy bohater ma problem z odnalezieniem się tu i teraz. Woli żyć wyobrażeniami o miłości, niż realnie poszukiwać drugiej połówki, pozostawać pod okiem troskliwej matki (Małgorzata Kochan), która potrafi ingerować w jego nawet najbardziej skrywaną wizję. Spektakl jest sekwencją wyobrażeń o świecie człowieka, który nie potrafi wejść w dorosłość. Powraca do niego wspomnienie ojca alkoholika (Piotr Pilitowski), który niby żartem, kilka razy pojawia się w drzwiach na widownię i zajmuje uwagę syna.

1 c.d.


Wariacje na temat powieści z siedemnastego wieku zetknięte ze współczesnością, osadzoną w nowohuckich realiach, wciągają od pierwszych minut. Pojawiają się pozornie szorstcy w obyciu hutnicy, Józef Szajna reżyserujący niegdyś w Ludowym tę samą powieść, dziewczyny z blokowiska zajęte własnym wyglądem... Sceny są bardzo różnorodne stylistycznie, aktorzy są mocno eksploatowani (choćby język, którym mówią, charakteryzuje odwrócona składnia) i da się odczuć w finale, że grają ostatkiem sił. Dlaczego reżyser zdecydował się wziąć aż tyle ze współczesności? Odpowiem pytaniem: czyż dla współczesnych autora perypetie Don Kichota nie były tym samym, czym dla nas skojarzenia z popularnymi filmami, mangą, wnętrzami domu publicznego? Siegoczyńskiemu udało się wspaniale osadzić błędnego rycerza w świecie z roku 2022.

**Paweł Kluszczyński** – rzemieślnik kultury, z wykształcenia technolog chemik, z pasji autor recenzji, felietonów, dramatów, poezji, bajek, bloga [ijestemspelniony.pl](http://ijestemspelniony.pl); zawodowo od zawsze związany z teatrem, finalista VII i IX Edycji Konkursu im. Andrzeja Żurowskiego dla młodych krytyków teatralnych, członek Komisji Artystycznej 28. Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.



**Źródło:**  
Materiał własny

**Autor:**  
Paweł Kluszczyński



# Błądzenie błędnego rycerza

„Don Kichot rzewne pieśni kobiety popularne seriale i rycerze” – reż. Michał Siegoczyński – Teatr Ludowy w Krakowie – 05.11.2022

**Sam tytuł przedstawienia sugerował, że Michał Siegoczyński „Don Kichota” zrobi oryginalnie, inaczej niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Można było odnieść wrażenie – jak zresztą trafnie jest to oddane przez wspomniany tytuł – że tutaj będziemy mieli do czynienia pewnego rodzaju strumieniem świadomości; czy to samego Don Kichota, czy reżysera.**

Kilka sezonów temu widziałem inny spektakl Siegoczyńskiego – „Najmrodzki, czyli dawno temu w Gliwicach”, które wydawało mi się być teatralną, pstrokato-peerelową odpowiedzią na „Pulp Fiction”. Przywołuje tutaj ten spektakl, bo wówczas imponującym było jak sprawnie Siegoczyński potrafił poprowadzić wielowątkową, odjechaną narrację, w której bohaterowie i czasem trochę losowe sytuacje przewijały się jak w kalejdoskopie. W „Don Kichocie...” pomysł na rozbudowaną, postmodernistyczną historię, pełną popkulturowych jak u Tarantino odniesień, był podobny. Tym razem, nie wiem jednak czy trochę nie zbyt ambitny.

Adaptacja Siegoczyńskiego opiera się na tym, że Don Kichot sam wymyśla swoją historię i robi o tym spektakl. A skoro jest błędnym rycerzem, to dużo błądzi, jest w tym wiele kiczu, nieudolności, przypadków. I do pewnego momentu fabule to służy – ale po czasie te same gagi (na przykład, ojciec wchodzący pijany na scenę nie w swojej scenie albo matka żenująca swojego syna swoją matczynością) powtarzane w kółko przestają bawić i robi się przewidywalnie. Przewrotność i losowość historii Don Kichota – jak gdyby był to wspomniany strumień świadomości – czasem bawi i z pewnością zaskakuje; w jednej scenie Don Kichot ćwiczy oświadczyzny w burdelu, w innej Don Kichot ląduje na księżycu do soundtracka z Gwiezdných Wojen, gdzieś tam wcześniej Eminem po prostu rapuje sobie „Lose Yourself”, potem oglądamy próbę poloneza na studniówce w warszawskim Liceum im. Cervantesa, a gdzieś w tym wszystkim Matka Don Kichota pokazuje nam jak zrobić marchewkowe sushi domowej roboty. Rzeczywiście, szaleństwo jest, ale te wszystkie odniesienia popkulturowe chwilami są zbyt nachalne, zbyt na siłę chcą być śmieszne i nagle robi się kabaretowo. O ile pomysł na kiczowatą, nieporadną historię wymyślaną na bieżąco przez samego Don Kichota, błędnego rycerza, w założeniu był świetny, to wykonanie okazało się być zbyt przekombinowane i przesadzone.

Tak wypadają pierwsze dwie części przedstawienia. Urokliwe sceny z Sanczo Pansą (Ryszard Starosta) i jego sekretnym romansiem z Dulcyneą 3 (Weronika Kowalska), czy fenomenalne sceny z Józefem Szajną (Piotr Pilitowski), przeplatają mniej lub bardziej śmieszne gagi o Szekspirze na gali Oscarów, zupełnie zbędne sceny z dresiarzami albo przerysowane wykonanie „Iron Sky” Paolo Nutiniego przez Sanczo Pansę.

Niemniej, po trzech godzinach postmodernistycznego kolażu popkulturowego przychodzi ostatnia, trzecia część – bardzo solidna, przejmująca i w swojej lekkości naprawdę piękna. Kończą się nachalne odniesienia i boomerskie żarty, a w zamian dostajemy prostą, a trzymającą w napięciu scenę, w której Don Kichot (Paweł Kumięga) powoli idzie do jaskini zmierzyć się z olbrzymem – i tylko tyle, bo Siegoczyński pstryka nam w nos i żadnej walki nie pokazuje. Zamiast tego Don Kichot po trzydziestu latach spotyka Prawdziwą Dulcyneę (Katarzyna Tłałka) – i proszę państwa, co to jest za scena! Dwóch ludzi, którzy przez wszystkie te lata się kochali, ale w życiu było im nie po drodze, widzi się w opuszczonej

knajpie „La Mancha”, której neon ledwo się już tli. Jest strasznie niezręcznie, słodko-gorzko, bo oboje mają swoich partnerów i dzieci, jedyne co mogą dla siebie zrobić, to kilka razy długo się przytulić. Kumięga i Tlałka grają tę scenę powściągliwie i na tyle uroczco, że trudno tej historii nie kupić, a też przecież jest w niej coś kiczowatego. Po bolesnym rozstaniu, dostajemy równie wspaniałe sceny o tanecznej historii Matki-baletnicy (Małorzata Kochan) i wskrzeszeniu Ojca-nieudacznika (kolejna rola Pilitowskiego).

Na sam koniec Don Kichot wraca na swój ślub z Dulcyneą 1 (Justyna Litwic), gdzie orientuje się, że chyba żyje w jakimś „Truman Show”, chociaż nie, chwila! Na scenę wchodzi nie kto inny jak Józef Szajna, który oświadcza, że jego (Don Kichota) historia nie jest niczym oryginalnym, bo to już kiedyś w latach sześćdziesiątych wystawił sam mistrz. I tak w ostatniej części przedstawienie Siegoczyńskiego nabiera zaskakującej głębi, tempo zwalnia, ale nie traci na szaleństwie, fabuła pozostaje lekko pstrokata, ale zrzuca z siebie całą tę otoczkę nadmiernego kiczu.

„Don Kichot rzewne pieśni kobiety popularne seriale i rycerze” to spektakl za bardzo przesadzony, ale chyba tak miało być. W końcu popkultura wykorzystywana przez Siegoczyńskiego funkcjonuje jak tytułowe rzewne pieśni. Niemniej, rzewnych pieśni jest dużo, a jedna druga jest nierówna.

Ale ta finalna, ostatnia pieśń po drugim antrakcie z pewnością jest czymś, co urzeka, wciąga, fascynuje i miło zaskakuje.

**Jan Gruca**

**Dziennik Teatralny Glasgow**

**30 grudnia 2022**

<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/bladzenie-blednego-rycerza.html>